NALEZYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

. 1 Nowy Targ, dnia 1. stycznia 1920. Rok VIII

19 20

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedziele

...dres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od...wiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie naklejone) są wolne od opłaty pocztowej — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron. — W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Do Braci Podhalan!

Zbliża się rok nowy, a każdy z nas z tęsknotą spogląda ku niebu — jaki też rok nowy dla niego będzie. Pragniemy szczęścia, zadowolenia z życia; pragniemy, aby bodaj znośna dola była naszym udziałem na ziemi. Otóż przyszłość nasza leży po części w ręku naszym. Nauka bowiem i oświata przynosi człowiekowi i radość duszy i pożytek doczesny. Ze u nas na wsi tyle jeszcze biedy i nędzy widzimy, to często wina nas samych. Niezaradność, nieumiejętne prowadzenie własnego gospodarstwa, tracenie drogiego czasu na staniu popod ściany i gadanie o byle czem — to są bardzo często powody nędzy wieśniaka. Ale oto, aby nam świat rozjaśnić, aby nas pouczyć, czasem rozweselić, wydają zawsze życzliwi nam ludzie co tydzień pisemko w N. Targu, nazwane „Gazeta Podhalańska". Gazeta ta każdego tygodnia przynosi dużo wiadomości z różnych stron, daje nam obraz tego, co się na Podhalu i świecie dzieje, a nadto od czasu do czasu pomieszcza bardzo dobre pouczenia rolnicze tak, że mimo swej niewielkiej objętości, jest jednak silnem światłem, które nas Podhalan chce prowadzić w lepszą przyszłość. Gdyby komuś zaś pisemko to wydawało się nieodpowiedniem, to odpowiem, że wartość i jakość gazety zależy od czytelników. — Im więcej pójdzie numerów w świat, tem większa zachęta dla redakcyi, aby pisemko było jak najlepsze i odpowiadało ogółowi czytelników. Im więcej prenumeratorów, którzy sumiennie za gazetkę płacą, tam gazeta tańsza i obfitsza treścią.

Gazetę Podhalańską czytają i prenumerują ludzie, którzy tylko przez niedługi czas bawili na Podhalu, ale to Podhale ukochali i przywiązali się do niego.

A przecież na Podhalu jest nas więcej jak sto tysięcy narodu, a przecież z Podhala wyszło tylu księży, profesorów, urzędników i ludzi innych zawodów, po ukończeniu szkół wyższych. Niechże więc każdy inteligent z Podhala poczuwa się do tego obowiązku, aby najpierw sam, a potem dla najbliższej rodziny bodaj jeden numer Gazety Podhalańskiej zaprenumerować. Ale zwłaszcza gospodarze powinni jak najliczniej zapisywać sobie gazetkę na rok przyszły, bo przecież obecnie o te kilkanaście koron u nas na wsi tak znowu nie trudno. A gazetka ta jak to każdy łatwo poznać może, głównie dla podniesienia oświaty wśród tutejszej ludności jest wydawaną.

Jak najwięcej czytelników i prenumeratorów Gazety Podhalańskiej w Nowym Roku, to gorąca moja prośba, którą do Was bracia Podhalanie zanoszę.

J. B. z Krauszowa.

Wszystkim naszym Czytelnikom i przyjaciołom zasyłamy serdeczne życzenia szczęśliwego „Nowego Roku"!

Z Nowym Rokiem.

Czego Wam życzyć z tym Nowym Rokiem, kochani nasi przyjaciele i czytelnicy? Gdyby to było przed pięciu, sześciu laty, powtórzylibyśmy Wam coroczne życzenia jak zwykle: szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności. Ale czasy są dziś inne, ciężkie, powojenne, więc oprócz tych powinszowań sporo innych Wam przesyłamy.

Życzyć sobie wszyscy musimy jak najprędszego powrotu do jakich takich znośnych czasów, do jakich takich warunków życia, które przypomniałyby nam choć w przybliżeniu dawne, dobre, przedwojenne bytowanie. Pamiętamy, jak to przed wojną narzekaliśmy na złe czasy, jak wspominaliśmy o opowiadaniach ludzi starych o tem, jak drzewiej taniej i lepiej bywało na świecie. Narzekaliśmy nie przypuszczając wcale, że przychodzą takie dni, w których rajem niemal wydaje się taki rok 1913 lub 1914, choć i on przecie nie był znowu świetny. Wojna zmieniła świat do niepoznaki, zmieniła ludzi, warunki życia, stosunki, przewrót spowodowała trudny do pomyślenia.

Dla nas Polaków zmiany te przyniosły zmartwychwstanie naszej Ojczyzny. Czy my zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego zdarzenia? Tak i nie! Pozornie to niejasne, ale tak jest w rzeczywistości, całkiem po ludzku. Gdyby bowiem zmartwychwstanie Polski nastąpiło w czasach normalnych, nie powojennych, to w całej pełni odczuwalibyśmy radość, tę radość, która nie była udziałem naszych ojców i dziadów, dla której ginęły setki i tysiące w powstaniach przeciw wrogom i ciemiężycielom Polski, dla której marły niezliczone gromady zesłańców sybirskich więzień. Bo pomyślmy tylko: naród, któremu odmawiano praw życia, który obdzierano ze skarbów najdroższych, któremu zakazywano mówić i modlić się po polsku, otrzymuje wolność. Nie gnębi go już Prusak ni Moskal, nikt obcy nie zabroni powtarzania we własnym języku słów pacierza, nikt za to, że jesteśmy Polakami nie będzie nas wyszydzać, jak to we wojsku austryackiem było niemal codziennem zjawiskiem. W kraju naszemi skarbami naftowemi, zbożowemi i kopalnianemi nie będzie nikt obcy rządził, my dziś jesteśmy gospodarzami własnego kraju, rządzić ma nasz Sejm, nasz rząd, nasi ludzie, których wola narodu powszechnemi wyborami postawi na czele naszej Ojczyzny.

A jednak tych wielkich, cudownych zmian my dziś jeszcze nie umiemy ocenić należycie, nie umiemy się niemi radować pełnem sercem, nie umiemy zdobyć się jeszcze na tę jasność, jaką przynosi dobre zdarzenie.

Dlaczego?

Ludźmy jesteśmy tylko, a setki trosk codziennych gniecie nas i tłoczy ku ziemi I w tym ucisku, w tych codziennych, szarych smutkach rozpływa się to uczucie, jakie rodziłoby zmartwychwstanie naszej Polski w innych, lepszych czasach. Nie umiemy się zdobyć na radość: może dopiero po nas przyjdzie pokolenie, które w całej pełni zrozumie znaczenie tych dni przełomu, może dopiero pod koniec naszych dni i my sami, dziś żyjący, ocenimy godnie nowe warunki bytu.

Kiedy wracaliśmy po stu przeszło latach niewoli do nowego państwowego bytu, kończyła się wojna światowa. Z ulgą i radością powitaliśmy koniec zawieruchy, jako ludzie ciesząc się, że w tej chwili nadejdą lepsze czasy. Bo my ludzie tęsknimy do dobrobytu, do spokoju i lada zjawisko tłumaczymy chętnie wbrew rozumowi nawet, jako zapowiedź powrotu do dawnego życia. Nie wierzymy nawet tym, którzy mniej pochopni do wnioskowanie z byle czego, czarniej na świat się patrzą. To tak zupełnie, jak na początku światowej wojny: wojskowi, bankierzy, technicy państw centralnych ogłosili zaraz w pierwszych dniach wojny, że ona nie potrwa dłużej nad trzy miesiące, gdyż żaden naród nie wytrzyma dłuższego jej trwania, że w trzech miesiącach wyczerpią się zapasy amunicyi, pieniędzy, nie stanie życia żołnierzá itd. A my wszyscy niemal wierzyliśmy w te przepowiednie; bo ludzie niechętnie rozstają się ze spokojnem życiem i marzą o rychłem ukończeniu niepokojów i zamieszek. I mało kto podówczas zwracał uwagę na głos Anglików, którzy od samego początku mówili o pięcioletniej walce. Mało kto zwracał na to baczenie, a jeżeli zwracał, to na to, aby wyśmiać rzekomo fałszywych proroków. Bo ich proroctwa nie były nikomu na rękę. Tak samo było i przed rokiem. Gdy się ukończyła zawierucha światowa, łudzili się ludzie nietylko u nas, ale na całym świecie, że bardzo szybko przyjdą dawne dobre czasy. Znowu nie zwracaliśmy uwagi na głosy tych „kruków“, którzy krakali, że ciężar wojny i jej skutki będziemy wlec jeszcze parę lat conajmniej.

I tak się stało. Nie myślmy, że tylko w Polsce odczuwamy skutki wojennych zmagań, wojennego wyniszczenia; nie, to tylko mogą mówić ci, którzy nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, jak jest na szerokim świecie, którzy nie czytają gazet lub bodaj od krewnych z Ameryki nie otrzymują listów. Źle jest na całym świecie niemal, bo niemal cały świat krwawił się we wojennej zawierusze. I dziś pokutuje gorzko za wojnę, tu więcej, tam znowu mniej.

Bo i trudno, aby inaczej było, niż jest dzisiaj. Pomyślmy, że przez całe pięć lat krwawił się świat, żył tylko wojną i wysiłkiem aby tę wojnę prowadzić i wygrać. Przez całe pięć lat cała uwaga ludzkości była zwrócona li tylko w tym kierunku, aby wytężyć wszelkie siły moralne i materyalne dla uzyskania zwycięstwa bezlitosnego. Tak myśleli ludzi, dla tych celów pracowały miliony we fabrykach i warsztatach. Wszystko zaś, co nie łączyło się z wojną lub miało z nią tylko luźny związek, grało bardzo małą rolę, miało tylko bardzo podrzędne znaczenie. Czyż więc możliwe, aby naraz lub w krótkim czasie wróciło wszystko na świecie do normalnego życia? Nie, to wykluczone; lata przejdą

jeszcze, wciąż będziemy czuć na naszej codziennej doli skutki wojny. Dużo wody jeszcze upłynie, zanim się zmienią serca ludzkie, zaciekłe w długotrwałych zapasach wojennych, bo przecie widzimy, jaki jest teraz na świecie egoizm, samolubstwo, brak litości i serca ku bliźnim. Przejdzie sporo czasu, zanim te fabryki, które wyrabiały miliardy pocisków, nanowo będą wyrabiać przedmioty codziennego użytku, zanim setki warsztatów, zniszczonych bombardowaniem armat, odbudują się i rozpoczną codzienną pracę dla dobra i pożytku społeczeństwa. Pomyślmy, że nasze dzisiejsze braki żywnościowe wywołało zupełne lub częściowe zniszczenie warsztatów pracy. Każdy zorany kulami armat grunt, każda łąka nienawieziona, każde wyjałowione pole buraków cukrowych, każda zamknięta fabryka — to przyczyny naszych niedostatków, a nietylko naszych, ale i światowych. Zaradzenie temu leży wprawdzie w ludzkiej mocy, ale na to potrzeba czasu, wiele czasu.

Ciągniemy więc jako kulę u nogi jarzmo byłej wojny; narzekamy na wszystko i wszystkich, na rządy, sejmy, ministrów i różnych innych bliźnich, w wielu wypadkach zupełnie słusznie, ale w tych skargach zapominamy o najważniejszej rzeczy: o tem, że są to właśnie skutki wojny, które dopiero z biegiem czasu zanikną.

Od nas samych w olbrzymiej większości zależy skrócenie tego jarzma, skrócenie czasu borykania się ze skutkami wojny. Praca, cierpliwość i oszczędność, to jedyne dziś środki. O nich napiszemy przy sposobności. A kończąc ten artykuł życzymy Wam, nasi przyjaciele, abyście w tym roku bieżącym znaleźli tyle siły, iżby pracą, wytężoną pracą w codziennym znoju przyczynić się do zatarcia śladów światowej wojny.

Hal.

Listy z Ameryki.

505. Mandeville Str. Utica
12 listopada.

Szanowna Redakcyo!

Zawiadamiam Was, że otrzymaliśmy Gazetę Podhalańską — wysłaną pod adresem Sebastyana Gacka. — Uciecha niezmierna. — Jest nas tu kilku ze wsi Skomielna Biała, jeden od drugiego pożyczał i tak czytywaliśmy co wieczór. Otrzymaliśmy już kilka listów od naszych rodzin, lecz nikt nie zdoła dać nam tyle wiadomości z górskich stron, ile nam dała Wasza Gazeta. Zwłaszcza te numery z czasu wojny były dla nas niezmiernem szczęściem; dopiero teraz dowiadujemy się, co się tam w tym naszym biednym kraju działo. Posyła nas tu kilku prenumeratę, a wkrótce wyślą i inni górale.

Piszecie, abym podał Wam do Gazety, jak u nas w Ameryce. Zrobimy to, bo już o tem myślimy. Na razie podaję Wam parę drobnych wiadomości. A więc o amerykańskich pożyczkach wojennych. — Gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, wydał rząd pierwszą pożyczkę wolnościową. W ciągu roku były dwie takie pożyczki, w drugim też dwie, a po zawarciu pokoju jedna. Wszystkie były dobrowolne, ale od trzeciej i czwartej mało się kto wymówił, gdyż każdy pracujący musiał kupić najmniej za 50 dolarów (5000 koron) pożyczki. Pozatem były jeszcze i są dotąd oszczędnościowe znaczki wojenne po 4 dolary. Tak pożyczki, jak i te znaczki mają różne procenty i ustaw dla nich wydano co niemiara.

Nas tu też w czasie wojny spisywali. Były różne registracye; najpierw tych, którzy byli między 31-szym a 40-tym rokiem życia, potem od 21 go do 22 go, a wreszcie spisano wszystkich, kto tylko żył bez wyjątku, nawet kobiety i dzieci, a wszystkie registracye robiono w wyznaczonych salach i obwodach. Sami ludzie przychodzili do spisów, wystarczało ogłoszenie w gazetach, nie chodził po nich żaden policyant; dopiero po spisie policyanci trochę kontrowali potwierdzenia, że się było do spisów.

Roboty w czasie wojny było dużo, szły dobrze, bo pod kontrolą rządu; zapłaty bez strejków podnosili sami fabrykanci, ale też i wszystko stopniowo drożało. Teraz jednak po zawarciu pokoju rząd przestał kontrolowania fabryk, a te nie podnoszą już płacy, ceny zaś idą w górę coraz bardziej. Z tego powodu było już sporo strejków w każdym prawie zawodzie, nawet i w służbie publicznej. Oczywiście nie zapobiegły one drożyźnie, która jest coraz większa i nie wiadomo jak długo potrwa.

Zakazał tu rząd wyrobu wódek i wszelkich trunków, nawet piwa i wina. — Piją ludzie tylko różne wody, zawierające nie więcej ponad półtora procent alkoholu. Podatki są duże. Kto zarobił ponad tysiąc dolarów rocznie — płaci 12 procent od dochodu; żonaci i dzietni płacą takżsamo, ale od zarobku ponad 2000 dolarów. Podatek ściągają ogólnie przy każdym zakupnie czy żywności czy odzieży, czy lekarstwa, a to 4 centy od dolara. Mieszkania zaś i towary są drogie, kupcy każą sobie słono płacić, ile im się podoba. Lepiej było w 1913 r. przed wojną, gdy się tygodniowo zarabiało 7 dolarów, niż dziś, gdy się zarabia 25. Ludzie się też zmienili: miłość bliźniego zanika, każdy tylko o sobie myśli, zazdrości i podżegania wiele.

Dużo się też pisze o amerykańskiej wolności. Nie wiem jednak, czy ta wolność we wszystkiem podobałaby się Wam, kochani rodacy. Ale o tem kiedyindziej. — Ostajcie tymczasem z Bogiem!

Wawrzyniec Gacek.

St. Claisville Ohio
18 listopada.

Moi najdrożsi sercu Bracia Podhalanie!

Ja, góral z Dzianisza — gdzie mój tatuś leśnym cosi od osiemnastu roków w siedmiu gminach w rogatce lasowej witowskiej — piszę do Was, moi Bracia, parę słów z Ameryki. Jestem tu od czternastu lat; a zem kawaler, radbym do Ojczyzny wrócić i wziąść za żonę jaką „fajną" góralkę. Piszą do mnie rodzice i posłali z gminy i od proboszcza w Chochołowie prośbę, którą posłałem do polskiego konsulatu w Nowym Jorku, ale mi odpisali, że dopiero na Gdańsk polskie okręty muszą chodzić, to wtedy będzie można łatwiej wrócić. Dałby Bóg, aby się to stało jak najwcześniej, aby już ta nasza polska Ojczyzna była silna i aby do niej wróciły wszystkie jej części: Gdańsk, oba Śląski, Spisz, Orawa, Mazury, gdzie żyją wszędzie nasi bracia. Bo my w Ameryce zmądrzeli i widzimy, co to znaczy, gdy kraj jest wolny i obcy nim nie rządzą.

List od Redakcyi otrzymałem i ucieszyłem się bardzo, gdy dostałem Waszą gazetę, piszącą tyle o naszem Podhalu. Postaram się Wam o prenumeratorów z Ameryki: tu jest tysiące Podhalan, którzy o tej naszej gazetce nie wiedzą, a ja o niej wyczytałem w tutejszej polskiej gazecie „Telegram Codzienny", a także „Gwiazda Polarna" o niej pisała. To, coście mi napisali o złych gazetach, to prawda, bo i w niektórych amerykańskich ciągle judzą i podżegają, to na Piłsudzkiego, to na Paderewskiego.

Był tu u nas wielki strejk górników. W całym stanie Ohio, Pensylwanii, West Wirginia, Illinois, Indiana, Kentucky doszła liczba strejkujących do miljona, a to z przyczyny takiej drożyzny, że niech Pan Bóg broni. Jest taka, że ci, co mają familie chodzą głodni i nadzy. To taksamo, jak w Polsce, bo nam tu niektóre gazety o Polsce tylko to piszą że tam ludzie umierają od głodu i zimna. Wiemy, że u Was źle, ale nie myślcie, aby Ameryka była rajem miodem płynącym. I tu bieda, więc górnicy domagają się podwyżki. We wrześniu dwa tysiące górniczych delegatów radziło cały miesiąc, jakby na konferencyi paryskiej i uradziło, że mają prawo dochodzić się o podwyżkę u właścicieli trustów; a gdy się właściciele kopalni węgla nie zgodzili na wyższą płacę — wybuchnął strejk, choć delegaci górników chcieli go odwołać pod groźbą rządu. Domagają się górnicy skali pracy, kontraktów na dwa lata i 60 procent podwyżki, rząd zaś chce i właściciele kopalń, aby powrócili do pracy. Gdy ten list piszę, strajk jeszcze trwa, a 230 okrętów stoi i nie może bez węgla wyjechać na morze, o czem nam polski konsul napisał; tak nie możemy teraz obcymi okrętami wracać do Polski, bo chwilowo stoją. Strajkować zaś tu niebezpiecznie; tu dwóch, co o strajku mówili, aresztowane zaraz. Górnicy jednak spodziewają się wygrać, bo ich sprawa jest słuszna; naprawdę gniecie ich drożyzna wielka.

Gdyby tu chciał kto z Polski przyjechać, to by się rozczarował teraz. — Nie tak tutaj, jak przed wojną. Biją tu teraz takie blankiety, żebyśmy pozostali raz na zawsze w Ameryce i nie wracali do swojej ziemi, a uczyli się po angielsku. A my do tych naszych stron tęsknimy całem sercem.

Pisały tu u nas gazety, że dwaj górale z Orawy i Spisza byli u Wilsona, aby ich ziemie z Polską połączył. A pisały i to, że się Wilsonowi najbardziej ci dwaj w góralskich strojach zwidzieli, że był bardzo wzruszony ich prośbami i że mówił, jako takich dyplomatów jeszcze nie miał u siebie.

Cieszy mnie to, co piszecie w liście Waszym, że Polsce potrzeba nas z Ameryki. Wiemy o tem; ja n. p. mam w domu gospodarstwo piękne, do którego ciągnie serce. Cóż kiedy rząd amerykański tak trudno nas puszcza do domu; tłumaczą nam, że w Polsce bieda ogromna, że później w lecie pojedziemy. Daj to Boże, aby jaknajprędzej!

Listy z Polski dochodzą już, ale idą długo; Wasz list z 25 września otrzymałem dopiero 18-go listopada. Od rodziców także dostałem list. Pieniądze też dochodzą; posłałem do domu trzy razy trochę grosza; te które posłałem 9 sierpnia, doszły; tych zaś, które nadałem 23 sierpnia i 10 listopada, jeszcze nie otrzymali, ale mnie bank zapewnił, że napewne dojdą.

Pozdrawiam Was serdecznie, Redakcyę i całe moje Podhale; list, jeżeli w nim jest co ciekawego wydrukujcie, a zawiadomcie o tem mego tatusia Ludwika Tylkę w Dzianiszu i szwagra Józefa Basiorkę w Cichem *Jan Tylka.*

Przegląd za grudzień.

Rok przeszło minął od zakończenia wojny światowej i rozpoczęcia obrad konferencyi pokojowej w Paryżu. Tak długi okres czasu nie przyniósł dotąd zupełnego uspokojenia, wywołał nawet dużo nowych nieporozumień. Już w obrębie państw koalicyjnych istnieją sprzeczności. I tak Ameryka nie godzi się na utworzenia projektowanej w Paryżu Ligi Narodów, nie godzi się na oddanie chińskiego Szantungu Japonii, która jest oddawna jej współzawodniczką na Oceanie. Zatwierdzenie tych punktów traktatu pokojowego natrafiło na opór amerykańskiego senatu; wskutek tego Ameryka nie bierze już udziału w Najwyższej Radzie koalicyjnej, w której właściwie tylko Anglia i Francya rozstrzygają. Między Francyą a Anglią również istnieją przeciwieństwa np. co do polityki na wschodzie, a więc i w sprawie polskiej. Próbowali z tego skorzystać Niemcy i zaczęli stawiać opór warunkom pokojowym;

zawiedli się jednak, gdyż politycy angielscy i francuscy doprowadzili do nowego przymierza między obu państwami, wymierzonego przeciw Niemcom. Wskutek groźby ponownego wkroczenia do Niemiec uciszono się w Berlinie; jest więc nadzieja, że ostateczne podpisanie wszystkich dodatkowych punktów traktatu pokojowego wkrótce nastąpi. Dla Polski jest to szczególnie ważnem, gdyż dopiero po podpisaniu układu przez Niemców wojska polskie mogą zająć resztę zaboru pruskiego, zaś na Górny Śląsk i Mazury przybędą wojska koalicyjne celem urządzenia w paru miesiącach plebiscytu czyli głosowania ludowego, które rozstrzygnie, czy Górny Śląsk i Mazury przypadną Prusakom czy Polakom.

Różnica w stosunku Anglii a Francyi do Polski objawia się również w sprawie Wschodniej Galicyi. Kraj ten należał wieki do Polski, polską krwią był broniony i polska kultura go podnosiła: ostatnio krwawo wybronił się ukraińskim hajdamakom. Tymczasem pod wpływem polityka angielskiego, Lord George'a, chciała koalicya oddać Wschodnią Galicyę tylko na 25 lat w administracyę Polski, zapewne na to, aby kiedyś zrobić z niego podarunek przyszłej niebolszewickiej Rosyi. Krok ten tłumaczy się niechęcią Anglii do potęgi lądowej, jaką przedstawiałaby Francya razem z Polską, Anglia zaś po zgnieceniu Niemców nie chce mieć silnych choćby sprzymierzeńców. Taki wyrok był nową bolesną krzywdą dla Polski, niczem niewytłumaczoną, taksamo jak krzywdzące i niewytłumaczone są te plebiscyty, jakiemi nas obdarzono hojnie na Mazurach, Śląskach, Orawie i Spiszu. Podczas gdy Czechom, nie przedstawiającym większej wartości politycznej, bez zastrzeżeń przyznano miliony Niemców, Słowaków i Rusinów, to Polsce nie oddaje się wprost czysto polskich obszarów, tylko urządza plebiscyty. Odebranie nam kresów wschodnich, który zdobył polski żołnierz, w największym nieraz niedostatku walczący za ojczyznę, byłoby nową zniewagą dla narodu. Co prawda, to dziś nikt by już nie zdołał Polaków zmusić do zgodzenia się a raczej wykonania angielskich pomysłów. Wywołało one ogromne oburzenie w naszem społeczeństwie. Usiłowania polityków polskich zmierzają obecnie do zmiany postanowień konferencyi pokojowej: ostatnie wiadomości głoszą, że Rada Najwyższa odstąpiła od pierwotnego zamiaru przyznania Polsce Galicyi Wschodniej na 25 lat. Sprawa ma być ponownie rozpatrywana.

W stosunku do bolszewików rosyjskich panowała również rozbieżność między polityką angielską a francuską. Francya chce z nimi walki, Anglia próbowała zawrzeć pokój. Do tego kroku skłaniało ją zupełne niepowodzenie Kołczaka, Denikina i Judenicza. Generałowie ci zmobilizowali z pomocą pieniężną i materyalną koalicyi część wojsk rosyjskich przeciw bolszewikom. Koalicya budowała na nich wielkie nadzieje i włożyła w to przedsiębiorstwo niemałe kapitały. Tymczasem bolszewicy pobili na głowę naprzód Judenicza i Kołczaka, potem zaś zabrali się do Denikina, któremu odebrali Kijów. W ten sposób wzmocniła się i rozszerzyła znowu władza bolszewików, koalicya zaś oświadcza, że przestaje pomagać wojskom przeciwbolszewickim, Anglia zaś nawet objawiła chęć rokowań. Czy po nowej umowie francusko-angielskiej dojdzie do układów, czy też na wiosnę rozpocznie się dalsza wojna z Rosyą, to niewiadomo. W drugim wypadku armia polska niewątpliwie wzięłaby wielki udział w tej wyprawie. Przypuszczają niektórzy, że za cenę przyznania Polsce ziem wschodnich. Są to jednak tylko domysły, gdyż niewiele wiemy, jaka jest treść owych układów w Londynie.

Między Węgrami a Czechami stosunki są coraz gorsze; Czesi chcą doprowadzić do wybuchu wojny; liczą na słabość Węgrów po tylu wstrząśnieniach wewnętrznych i sądzą, że łatwoby odnieśli zwycięstwo. O ile wiadomo, dziś Madziarzy do wojny się nie spieszą, gdyż istotnie są dotąd zbyt słabi. Napewne jednak przyjdzie prędzej czy później do starcia tem więcej, że ciężkie jarzmo czeskie uczuwają Słowacy i karpaccy Rusini, gdyby tym narodom, zwłaszcza Słowakom, przyrzekli i naprawdę zapewnili Węgrzy autonomię, to Czesi stracili by do reszty grunt pod nogami. Poznali się na nich już dawno Słowacy, a obecnie i amerykańscy emigranci słowaccy dowiadują się, jak Czesi gospodarują na ich ziemi.

W Polsce nastąpiła zmiana gabinetu ministrów. Ustąpił prezydent Paderewski wraz ze wszystkimi ministrami, nowy gabinet utworzył Skulski, niektóre teki ministeryalne otrzymali przedstawiciele niektórych stronnictw większości, inne zaś fachowcy. Czy dobór niektórych ministrów był w istocie szczęśliwy i odpowiedni, pokaże najbliższa przyszłość.

KRONIKA

W sprawie wywozu inwentarza. Ponieważ zdarzały się wypadki wywozu inwentarza za granicę, gdzie dostawał się z łatwością w ręce Czechów, wydano następujące rozporządzenie: 1. Przed przybyciem na jarmark czy targ, rzeźnicy muszą otrzymać w urzędzie gminnym swego miejsca zamieszkania zezwolenia na kupno na targu bydła rzeźnego. Zezwolenie ma zawierać: imię i nazwisko rzeźnika, jego miejsce zamieszkania, dzień i miejsce targu, ilość bydła rzeźnego, które chce w ten dzień zakupić, podpis naczelnika gminy lub jego zastępcy i pieczęć gminną. Zezwolenie jest ważne tylko na jeden raz. Na tem zezwoleniu daje potwierdzenie, ile sztuk zakupiono, komisya targowa miejscowości, w której odbywa się targ. 2. Kto chce kupić bydło na chów, musi od swej zwierzchności gminnej

otrzymać takie samo pozwolenie z tą różnicą, że w niem powinna być wymieniona ilość bydła przeznaczonego na chów. Komisya targowa na tem pozwoleniu potwierdzi ilość zakupionego bydła. 3. Handlarze końmi lub kupujący konie na chów mają wystarać się o podobne zezwolenie od swej zwierzchności gminnej. Komisya targowa stwierdzi ilość zakupionych koni. Kupujący powinien komisyi złożyć wiążące go oświadczenie, dokąd konia prowadzi 4. Podobne zezwolenie wyda zwierzchność gminna na kupno nierogacizny. — Zwierzchność gminna ma prowadzić ewidencyę i kontrolę wydanych zezwoleń. Po powrocie z targu czy jarmarku, względnie po jego zakończeniu, kupujący ma w urzędzie gminnym swego miejsca zamieszkania przedłożyć wydane mu przed targiem pozwolenie celem kontroli. Zwierzchność gminna ma kontrolować, czy zakupione sztuki nie wyprowadzono za granicę państwa. Jeżeli na wydane pozwolenie nie kupiono bydła, to należy je odebrać, a nowe wystawić na następny targ. Zezwolenie ma mieć pędzący bydło przy sobie. Sztuki bydła, koni i nierogacizny kupione lub pędzone bez powyższych pozwoleń i wbrew temu zarządzeniu, będą konfiskowane.

Rada szkolna okręgowa powiadamia Nauczycielstwo tutejsz. powiatu: 1) ażeby kwity na płace wobec uregulowanych od 1/I 1920 poborów pisało dopiero po osiągnięciu informacyi w odnośnym urzędzie podatkowym; 2) że Min. W. R. i O. P. zarządziło ściąganie wkładek emeryt. po 2% i 10% od 1/I 1920, że na ewentualne życzenie nauczyciela mogą one być rozłożone na 12 rat miesięcznych; 3) zwraca uwagę na ostatni Dzien. Urzęd. N. 10 bardzo ważny i poleca do ścisłego stosowania się do okólnika L. 11731/IV w sprawie stemplowania podań. Dziennik ten otrzymały wszystkie szkoły. 4) Orzeczenie R. S. O. w sprawie ilości opału dla każdej siły nauczycielskiej zostały przesłane odnośnym Zarządom szkół. 5) Wynagrodzenie za grunt i mieszkanie otrzymają nauczyciele podwładni później, wyasygnowane wprost z R. S. kraj. 6) O ewentualnych różnicach w poborach na niekorzyść pewnej siły nauczycielskiej, należy przez Zarząd szkoły donieść R. S. O. przedstawiając dowody, najlepiej osobiście. 7) Pobory uregulowane po 30/6 b. r. wszelkie zmiany w płacach po dniu tym zostaną przeprowadzone osobno w styczniu 1920. — R. S. O. zaleca prenumerowanie przez Zarządy szkół, te, które dotąd jeszcze tego nie uczyniły „Gazety Podhalańskiej", ze względu choćby na łatwość porozumienia się R. S. O. z Nauczycielstwem.

Z państwowego Komitetu Pomocy dzieciom w Nowym Targu. Ponieważ począwszy od transportu grudniowego następne przydziały żywności dla dzieci będą dostarczane po zniżonej cenie, przeto za jedną porcyę żywności dopuszczalną jest najwyższa cena po 30 halerzy. Ze względu jednak na to dobrodziejstwo i tę ... muszą być ściśle przestrzegane warunki, pod jakimi żywność ta może być rozdzielana. Zaznacza się więc z naciskiem, że żywność musi być bezwarunkowo podawana jedynie w stanie gotowanym, a niedopuszczalnem jest rozdawanie żywności choćby nawet częściowo w stanie surowym. Żywność może być spożywana tylko przez dzieci do tego uprawnione w wieku od 3 do 15 lat; zużytkowanie żywności tej w jakikolwiek inny sposób lub przez inne osoby jest niedozwolone. — Jedno dziecko ma prawo tylko do jednej porcyi, pobieranie więc przez jedno dziecko lub dla jednego dziecka większej ilości porcyi jest bezwzględnie zakazanem. — Jeżeliby ktokolwiek przepisów tych nie przestrzegał, natenczas odnośnej rodzinie zostanie odebrane prawo poboru żywności, a nadto winni w miarę zachodzących okoliczności będą pociągnięci także do odpowiedzialności karno-sądowej. Zaznacza się także, że w myśl ostatnich instrukcyi Centralnego Komitetu Pomocy dzieciom w Warszawie akcya ta ma być ograniczona tylko na miasta, miasteczka i osady fabryczne, wsi natomiast nie będą uwzględniane, gdyż z akcyi tej mają korzystać przedewszystkiem bezrobni.

Składki. Młodzież szkoły ludowej w Cichem za pośrednictwem naucz. Juliusza Lubelskiego na Górnoślązaków 40 K. Na ten sam cel dzieci szkolne w Poroninie 40 K; Z. E. z Poronina 10 K; kółko amatorskie w Zawoji z przedstawienia 120 K. — Na Gwiazdkę dla żołnierza polskiego dzieci szkoły ludowej męskiej w Nowym Targu 132 K 40 h. — Na fundusz spisko-orawski Roman Ritzke z Woli rzędzińskiej część dochodu 45 K 40 h.

Zakaźne choroby w powiecie nowotarskim. Od 14 grudnia do 20 grudnia tyfus plamisty: Czarny Dunajec 8, Maniowy 1, Maruszyna 1, Nowy Targ 3, Ochotnica 19, Rogoźnik 2, Tylmanowa 1. — Tyfus brzuszny: Bukowina 2, Zakopane 2. — Czerwonka: Maruszyna 1, Międzyczerwienne 1. — Ospa: Maniowy 3.

Elektryka w Zakopanem, długo oczekiwana przez całe pokolenia letników i tubylców, zaświeciła nareszcie w dzień wigilijny na trzech narazie ulicach: Marszałkowskiej, Witkiewicza i Krupówkach, budząc niemałą sensacyę.

Narady plebiscytowe w Warszawie. Nowy prezydent ministrów, Skulski, w parę dni po objęciu rządów zwołał radę plebiscytową, której sam przewodniczył. Wzięli w niej udział minister aprowizacyi, Śliwiński, osobiście i zastępcy ministerstwa spraw wojskowych, zagranicznych i skarbu oraz przedstawiciele komitetów plebiscytowych. Z ramienia komitetu spisko-orawskiego był obecny na tej naradzie i przemawiał dr Józef Diehl z Zakopanego.

Prezydent ministrów zaprosił dra Diehla na osobną konferencyę, która odbyła się nazajutrz (20 grudnia) w obecności posła Jana Zamorskiego, przedstawiciela rządu w komisyi międzynarodowej w Cieszynie i bawiącego wówczas w Warszawie ks. Ferdynanda Machaya.

Tak żywe zajęcie się nowego kierownika rządu polskiego losem kresów tatrzańskich napawa nas nadzieją, że w całokształcie bieżących zagadnień politycznych sprawa nasza będzie uwzględniona, jak należy.

Komisya organizacyjna Ogólno-polskiego Zjazdu Rybackiego komunikuje, że datę Zjazdu, z powodu reorganizacyi Komisyi i wskutek żądania całego szeregu osob zainteresowanego Zjazdem, przeniesiono z 17 i 18 stycznia 1920 r. na dzień 20 i 21 marca 1920 r. — Komisya Organizacyjna Zjazdu: Leonard Breczkowski (Poznań), Mieczysław Kaczanowski (Włocławek), Włodzimierz Kulmatycki (Warszawa), Dr Edward Lubecki (Kraków), Inż. Tadeusz Rozwadowski (Lwów), Dr Edward Schechtel (Warszawa), Franciszek Ksawery Szymański (Warszawa).

W Czarnym Dunajcu powstał dnia 14 grudnia 1919 Miejscowy Komitet pomocy dzieciom, mający na celu prowadzenie także w Czarnym Dunajcu akcyi odżywiania dzieci z transportów żywności przysyłanych w tym celu z Ameryki. Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym wybrano ks. Leopolda Brosiga, zastępcą przewodniczącego p. Józefę Króżlową, sekretarzem p. Franciszka Kociołka, a skarbnikiem p. Jana Broczkowskiego. Do Komisyi rewizyjnej weszli ks. Łukasik, p. rejent Trybulec i p. radczyni Feilowa. Jest nadzieją, że już w pierwszej połowie stycznia będzie mógł Komitet ten po otrzymaniu przydziału z transportu na styczeń rozpocząć swą działalność.

Jaki będzie rok 1920? Nie będę prorokować o końcu świata, jak niedowarzeni astronomowie, chcę tylko, jak rok temu, powiedzieć, jakie są obliczenia na rok 1920. Otóż ten rok będzie więcej suchy, niż mokry. Styczeń ma być mglisty i mroźny; luty pochmurny, mroźny, z końcem miesiąca spadnie śnieg; marzec suchy, mroźny, ostatnie dni deszczowe i śnieżyca; kwiecień ma mieć noce mroźne i wietrzny, we dnie pogoda i sucho; w maju będzie początek wiosny, noce mroźne, dni pogodne, naogół więcej sucho w tym miesiącu, niż mokro; czerwiec z początku deszczowy, koło połowy miesiąca mrozy, potem znowu sucho i pogodnie; lipiec pochmurny ale suchy, z końcem coś deszcza; w sierpniu więcej deszczu niż pogody; pierwsze dni września pochmurne i deszczowe, druga połowa miesiąca pogodna; październik ma być także więcej deszczowy niż pogodny, ale będzie ciepły; listopad pogodny, suchy, ciepły, dopiero z końcem miesiąca spadnie śnieg; w grudniu wiatry, śnieżyca, zawieruchy, z końcem mrozy i pogoda. Pomimo późnej wiosny i pomimo mrozu w czerwcu rok 1920 ma być urodzajnym rokiem. — Tyle mówią doświadczenia; kto zaś inne ma przekonanie i obliczenia, niech napisze do gazety. *Jan Rutkowski.*

Czeskie brednie. W num. 47-ym czasopisma „Nasza Orawa“, wydawanego w Dolnym Kubinie znajdujemy wiadomość, jakoby górale Podhalanie z powiatu nowotarskiego, chcieli należeć do Czechów i domagali się plebiscytu! Bajka ta ma na celu przekonanie Orawców i Spiszaków, że w Polsce jest tak źle, że nawet górale Nowotarszczyzny chcą udać się do czeskiego raju. Czy Czesi myślą, że Orawcy i Spiszacy są tak głupi, żeby uwierzyli w takie brednie? Czechom napewne pilno do zagród naszych górali, aby bezkarnie kraść bydło, zboże i pieniądze, ale Podhalanie się nie śpieszą bynajmniej. Raju wprawdzie w Polsce niema, bo skutki wojny jeszcze odczuwamy, ale do czeskiego „raju“ nikomu się nie śpieszy. Niech go głupim obiecują.

NADESŁANE.

Do P. Kancelisty **Gołuchowskiego**
w Nowym Targu.

Zwracam się do Pana o wyjaśnienie, co znaczyły słowa Pańskie, wypowiedziane w lokalu Morgedbessera wobec świadków w dzień św. Szczepana, że mi Pan „chce zęby wybić“. Przypominam Panu, że ma Pan także żonę i dzieci, jak ja. Kompetentne władze ostrzegam, że nie biorę odpowiedzialności za to, co się stanie w razie zaczepienia mnie przez P. Gołuchowskiego. *Jan Rutkowski.*

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

we Lwowie:

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

obecnie:

Kraków, ul. Wiślna 8 (dom własny)

dostarcza hurtownie:

I. Nasiona, nawozy sztuczne maszyny rolnicze;
II. Węgiel, koks, wapno, cement materyały budowlane;
III. Artykuły spożywcze i domowego użytku wszelkie towary galanteryjne;
IV. Naftę i smary

APTEKA W NOWYM TARGU

Rynek, (obok kościoła)

pozostaje obecnie pod nowym zarządem

Eugeniusza Dąbrowskiego

magistra farmacyi, b. kierownika aptek krakowskich

i posiada na składzie

świeże środki lecznicze krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJE i KUPUJE

przechodzone ubrania cywilne, uniformy pp. urzędników i oficerów, oraz skład maszyn do szycia ma Józef Papier w Nowym Targu ul. Sobieskiego.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

poszukuje dla swego

Działu ubezpieczeń na życie

energicznych, zawodowych i przygodnych akwizytorów (pośredników w pozyskiwaniu nowych ubezpieczeń na życie). — Warunki wynagrodzenia bardzo korzystne.

Zgłoszenia pisemne poparte świadectwami służbowemi lub ich odpisami, z podaniem krótkiego opisu dotychczasowego zajęcia, oraz poważnych referencyi wnosić należy do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie, Basztowa 9.

POSZUKUJĘ POSADY

:: w biurze albo w sklepie ::

Antonina Sabowska — Nowy Targ, ul. Długa 151.

Czas odnowić prenumeratę!

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

Stow. zarejestr. z ogr. poręką.

TELEFON Nr. 3 TELEFON Nr. 3

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI". UL. KRUPÓWKI

TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. FABRYKA WODY SODOWEJ

POLECA

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIMIE i TENCZYNKU

5 —

Redaktor odpowiedzialny; Alfred Kador Drukarnia I. Berka w Nowym Targu.